Wtorek. Kraków, dnia 1go Września 1863.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Nr. 11. Rok I.

Wychodzi dwa razy w miesiąc 1go i 15go.
Pojedynczy numer kosztuje w Redakcyi 10 c.

Inseraty, przyjmują się za opłatą po 4 centy od wiersza i 30 cent. na stępel, za każde umieszczenie.



Przedpłata wynosi:
rocznie 3 złr. — półrocznie 1 złr. 50 kr.

Przyjmuje się najmniéj półroczną przedpłatę, przesełka ma być adresowaną do miejsca Redakcyi pod liczbą **93** przy ulicy Grodzkiéj

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

O miłości Ojczyzny.

Miłość ojczyzny, to jest przywiązanie do kraju, w którym my się porodzili i wychowali, jest po miłości Boga i bliźniego, największą cnotą, to też miłość ojczyzny jest pochwaloną od samego Boga i od kościoła świętego.

Dla tego czem naród jakowy ma większe oświecenie, i więcej do swojej wiary przywiązany, tem ma goręciejszą miłość do swojej ojczyzny, do swojego kraju. To też my Polacy, że kochamy gorąco swą świętą wiarę, i że jesteśmy narodem oświeconym — kochamy nasz kraj i naszą kochaną ojczyznę, — bardziej, niż wszystkie inne narody we świecie. Co zaraz możecie łatwo poznać po tem, że inni krajowcy, jak przybędą ze swego kraju do naszego, albo innego kraju, że oni sobie w nim, byle mieli kawałek chleba, żyją wesoło, i ani im ich ojczyste pola i zagrody przez myśl nie przejdą.

Unas zaś Polakow jest inak, — naszego krajowca weź z najbiedniejszego kącika ziemi polskiej, przenieś go tam het daleko, w takie bogate kraje, kędy złota pełno w ziemi, kędy jak u nas lasy, to tam najosobliwsze dobre rzeczy, jako to te jabłka duże, co ich zowią pomerańcze, albo figi, albo słodziutkie rodzenki i migdały rosną, a jak u nas pokrzywy, to tam takie śliczne rosną kwiaty, żebyś człeku zgłupiał, widząc takie śliczności, jakie Bóg dobrotliwy stworzył, dla uciechy ludzi; to przenieś tam naszego krajowca Polaka, to on tam wnet sprzykrzy sobie, i te wszystkie piękności, i te wszystkie słodycze, i tęsknić okrutnie będzie, za swoją rodzinną chatą poszytą słomą, za swoim żytnim albo i owsianym chlebem; i żeby mu tam za jeden mórg kochanej polskiej ziemi, 100 morgów dawali, to on będzie wolał swój jeden mórg ojczysty.

O nigdzie we świecie nie ma takiej miłości ojczyzny jak u Polaków. Dla tego też cary, te tyrany moskiewskiej, znając to serce Polaków kochające ojczyznę, wymyślili piekielne męki dla naszych biedaków, to jest wywożenie ich do lodowatej Syberyi — albo wypędzenie z kraju, aby się biedaki tułali, po całym wielkim Bożym świecie.

O ty człeku jeden i drugi, gdybyś tak był tego świadom, jako my jesteśmy, co o tem wiemy, i czytamy, jakie to żale ci biedni wygnańcy co tak cierpią, opisują, tobyś się gorzkiemi zalał łzami nad nimi. Choć oni ta w tych obcych krajach są wolni chodzą sobie gdzie chcą i mają co jeść i pić; ale cóż, kiedy ta tęskność za swoją ojczyzną, to im każdą okruszynę chleba robi nie miłą, to im i najlepsze słodycze, w gorycz straszną przemienia.

Bo im wszystko tęskno za swą rodzinną ziemią, bo choć na całym świecie słoneczko świeci, ale im się się zdaje, że w naszej Polsce, to i słonko ładniejsze i jaśniejsze.

Ale nie tylko ta nasza miłość ojczyzny, jest w tem że nam tęskno, jak po polskiej nie stąpamy ziemi, ale ta miłość ojczyzny u nas Polaków jest i w tem gorąca, aby na polskiej ziemi działo się każdemu rodakowi dobrze, aby w naszej ojczyznie była wiara święta doskonała, i aby była miłość i wszelakie cnoty. A temu wszystkiemu przez lat sto przeszkadzał i przeszkadza okrutny moskal; co nie dość, że Polakom wydarł ziemię, i po kawałku do swego moskiewskiego państwa chciał przyłączyć, ale jeszcze przeszkadza ś. wierze ojców naszych, przeszkadza oświeceniu się narodu, przeszkadza wszelakiem swobodom i wolności.

Jakżeż więc Polak, co najbardziej we świecie kocha swą ojczyznę, mógł to dłużej wytrzymać? I jakże w rozpaczy nie miał się rzucić na straszliwą barbarzyńską władzę, która wszelkie szczęście jego ojczyzny zahamowała.

A cóż to u nas Polaków, dać życie za ojczyznę, i za swą ś. wiarę, to jest największe szczęście i uciecha, to też czytaliście tu nie raz, z jaką to wesołością i chęcią, idą na śmierć nasi polscy męczennicy. Ledwo nie dobijają się duchem o to, kto pierwej ma dać życie za swoją ojczyznę.

Teraz więc gdyśmy wam tę wielką, tę gorącą, tę świętą miłość ojczyzny Polaków opisali, miarkujcie sobie w swoich, choć nie uczonych, ale prostych głowach, czy nasi Polacy ustaną w boju z moskalem, póki nie wybiją z okrutnej niewoli moskiewskiej, swojej ojczyzny? — I czyli, jeżeli człek w człeka z pod moskala, gdy taką miłość ojczyzny i swojej ś. wiary ma w sercu, nie zwycięży w końcu, choćby jeszcze i dziesięć razy silniejszego nieprzyjaciela?

Zwycięży — musi zwyciężyć — bo mu ta miłość Boga i ojczyzny doda sił takich, że samo piekło by zwyciężył.

To też po całej kuli ziemskiej, ta miłość ojczyzny Polaków słynie, i szanują ją nawet nieprzyjaciele nasi, bo jak się rzekło po miłości Boga i bliźniego — najmilsza cnota Bogu jest prawdziwa miłość ojczyzny. Kto nie miłuje swojej ojczyzny, musi być podły, głupi i ladajaki człowiek, taki człek i Boga, i bliźniego miłować nie będzie, i trudno mu pono będzie, do niebieskiej trafić ojczyzny.

Tak, u nas w Polsce, kto nie kocha swojej ojczyzny, to nie jest Polak, to jest jakiś wyrzutek, pod którym stęka gdy go nosi ta polska ziemia, w której nawet po śmierci nie wart leżeć, bo jej za życia nie kochał, i tylko o swojem a nie o jej szczęściu myślał przez całe życie.

Abyśmy więc byli w poszacunku u całego świata kochajmy ten kraj, w którym zrodzeni jesteśmy, tę ukochaną ojczyznę; starajmy się o jej szczęcie, — bo nam taką miłość sam Pan Jezus pochwala, *bo to jest święta miłość ojczyzny.*

Co się dzieje u nas w Galicyi.

Piszą gazety, że w niektórych miejscach, ludek nie wychodzi chętnie do roboty i do żniwa po dworach, a jeżeli wyjdzie to sobie ludkowie każą, okrutnie drogo płacić.

Doprawdy, że nam się czegoś aże wierzyć nie chce, czyby to zaś nasz ludek w Galicyi, był taki bezbożny, żeby zaś nie chciał chętnie darów Bożych z pola zbierać.

Oj i nie wierzymy, bo by w tem chyba była sztuka szatańska, żeby ludzie woleli próżnować, niż sobie zapracować i zarobić jaki krajcar. Żeby zaś nasi ludkowie, woleli potem cierpieć drożyznę straszną i głód, niż bieżyć, pomódz we dworach robociznom, aby panowie zebrawszy na czasie, mieli zboża dostatkiem, a przez to i w kraju taniejby było.

O Boże daj, aby to o was, ludku prosty kochany, było nie prawda; bo inaczej, to wam szczerze powiemy, żeby Pan Jezus takich próżniaków strasznie ukarał, i żeby potem w zimie z głodu pomarli. Bo jużcić człeku jeden i drugi, jak ty nie pomożesz we dworze zebrać na czasie daru Bożego, to sprowadzisz drożyznę i głód, a potem zakrwawisz za twoją niechęć, serce panu, twemu sąsiadowi we dworze— to jak tobie by brakło w zimie, tobyś nie śmiał pójść po garszteczkę ziarnka do dworu; bo gdyby ci

pan pamiętał twoją nieczynność, niemiłość i złą wolą, tobyś musiał odejść ze dwora z kwitkiem. Ale choćbyś się człeku i tego nie bał, i byłbyś bogaty, i miał dosyć w swojej komorze, toś powinien pamiętać na Boskie przykazania i na to że *„co tobie nie miło, to drugiemu nie czyń.“*

A miło by ci było, gdybyś ty miał wielki łan pola i urodzaje na nim jak się patrzy, a sąsiedzi twoi by się zawzięli i nie chcieli by ci pomódz w robociznie i w żniwie? Albo jakby przyszli, toby tyle za robociznę żądali, żebyś im nigdy tego dać nie mógł? Miło by ci było?

A więc o tem pamiętajcie ludkowie kochani, aby skoro wam Pan Jezus dał zdrowie i ręce silne potemu, abyście nawet nie czekali aż po was będą, niby na jakie zaloty wyjeżdżać, posyłać, ale kiedy kto może, niech duchem bieży sąsiadowi do pomocy w pole, czy to do dworu, czy dobrodziejom na plebańskie, czy u siebie we wsi, i to po cenie nie bardzo drogiej, tak abyś jeno mógł obstać, a za to ci Pan Jezus, zdrowiem i swojem błogosławieństwem nagrodzi, co pono lepsze, niż grajcar jaki wielki nagromadzony, zdarty u sąsiada, a potem na pijatyce i hulance zmarniony.

O tak ludzie kochani, pamiętajcie sobie o tem, że tak jak waszem zdrowiem, życiem, dobytkiem, tak i groszem w kieszeni rządzi Bóg wszechmogący, i jak skoro na nim nie będzie błogosławieństwa, to wam na dobre nie wyjdzie. A jakoż ma być błogosławieństwo na groszu niesłusznie wydartym? A będzie wydartym, jeżeli w czasie gorącego żniwa, będziecie żądali sum niesłychanych za robotę, to jużcić jaki taki da wam go, ale nie ze szczerego serca, tylko z wielkiego musu i biedy.

Pamiętajcież więc, że jak z takim groszem za robotę przeciągniętym, pojdzie kto potem na święte miejsca na odpust i dacie na ofiarę; o, to wam zaręczamy, że Pan Jezus nie przyjmie takiej ofiary, bo będzie na niej krzywda bliźniego.

Wierzcie nam z pewnością, bo my w tem nie mamy żadnego naszego interesu, my tylko chcemy waszego oświecenia i zbawienia, bo my co to piszemy, nie mamy i piędzi ziemi, więc nam nie idzie o robociznę, tylko nam idzie o miłość Boga i bliźniego, która jeszcze między wami jest tak niedoskonała. A pamiętajcie, *„że nie miłujący Boga i bliźniego brata swego, nie wnijdzie do królestwa Bożego.“*

Z kongresowej Polski. Co się dzieje z powstańcami.

Powstanie polskie, z dniem każdym nabiera więcej siły, a oto tym sposobem, że ci co zrazu nie wierzyli w jego szczęśliwy koniec, i wątpili o słusznej sprawie, dziś Bogu dzięki przekonali się o prawdzie i przejrzeli, i poznali, i widzą jasno, że powstanie to, jako na wierze świętej i miłości ojczyzny oparte, przyniesie koniec końców — wybawienie zupełne Polski, z niewoli moskiewskiej.

To też dziś wszystkie stany, pan, mieszczan, chłopek, żyd czy katolik, sługa lub wolny, kapłan czy świecki, wszystko chwyta za broń i bieży do obozów ojczystych.

Jak pisze gazeta, że z samej Warszawy, poszło żydów 600 do powstania, a w całem Lubelskiem, każdy chłopek gotów pójść pod chorągwie ojczyste. To też jak donoszą: Rząd Narodowy Polski czeka aby się jeno żniwa skończyły; a po skończonych żniwach, rozporządzi w całej Polsce pod moskalem, *pospolite ruszenie*, to jest po waszemu *czerniawa* zwane, na moskala.

Tymczasem króle i cesarze, przesyłają do siebie listy i pisania, względem Polski, a oni Polacy nie spuszczają się na te obcych królów rady i listy, tylko rachują na cudowną pomoc Wszechmogącego Boga i na własne siły.

To też Bóg dopomaga im widocznie, bo oto po tej bitce, w której Polacy 200 moskali trupem położyli i kasę z wielkiemi pieniędzmi zabrali, już znowu kilka szczęśliwych bitek nasi wygrali.

W całem Lubelskiem bitki idą dobrze dla naszych powstańców bo tak jak w Sandomierskim całe gromady nabiwszy kosy, pod wodzą sołtysów stają w szeregi narodowe.

Także w Augustowskiem, gdzie ludek wsiowy, męczony i tajnie mordowany od Moskali, przejrzał przecie i łączy się z powstańcami, powstanie idzie dobrze i szczęście po naszej stronie.

Podajemy wam tu dosłowne opisanie tej szczęśliwej bitki pod Zyrzynem, gdzie nasi zabrali kasę. — Oto tak piszą:

Moskale dowiedziawszy się o znacznych siłach polskich, zaczęli wszystkie swoje siły ku tej stronie gromadzić; ale Polacy nie chcieli w tem miejscu zachodzić w bitkę, tylko prawie spiesznym marszem udali się w te strony, które opuścili moskale i stanęli na drodze niedaleko Zyrzyna, którędy właśnie trzy roty piechoty i sto kozaków przeprowadzali kasę wojskową moskiewską.

I udało się naszym bardzo dobrze, i na dniu 8 lipca odnieśli nasi zupełne zwycięztwo, bo moskale wszedłszy w las, zostali obskoczeni od Polaków ze wszystkich stron.

Nasi rozbili zupełnie moskali, 200 padło na placu, 100 wzięli do niewoli, a 100 rannych. Zabrali także nasi dwie armaty, kilkaset brani, i nie dwa miliony, jak się wprzódy rzekło, ale trzy miliony złotych polskich.

Moskali wziętych w niewolą nasi Polacy puścili zaraz na wolność, dawszy jeszcze każdemu po pół rubla na drogę, a rannych zaś stu, kazali Polacy odwieść, z wszelką wygodą, do miasta Lublina. Pułkownik, co prowadził tę kasę, zginął.

Widzicie, jak to sobie Polacy w każdej bitce po ludzku i jak na chrześcianina przystoi, postępują — nie dobijają oni rannych, jak to czynią moskale, ale owszem obchodzą się z nimi, tak jak i ze swymi po bratersku, a wziętym w niewolą, jeszcze na drogę dają, pieniądze.

Jak to zaraz widać, że Polacy prawi chrześcianie i dzieci Boże!

Donoszą z Polski, że moskale napisali takową odezwę, *pisanie*, niby list do Polaków w którym proszą Polaków, aby się z nimi, moskalami, nie bili — i nazywają w tym liście Polaków — *braćmi Polakami.*

I wiecie o co oni w tym liście proszą Polaków? Oto, o to, aby Polacy połączyli się z moskalami. i dopiero razem z nimi, na cały świat uderzyli i pomogli carowi moskiewskiemu opanować i zawojować świat cały. Że mówią: car moskiewski jest do tego od samej Opatrzności powołany, aby rządził całym światem i uszczęśliwił narody.

No patrzcież, jakie to głupie a fałszywe dusze te moskale, kiedy oni śmią zaś duchem prawić, że oni uszczęśliwiają narody.

No, moi ludzie, takby chcieli wszystkich może uszczęśliwić, jak biedną Polskę, knutem, i szubienicą, i paleniem, i niszczeniem całego kraju. I jeszcze myślą, że Polacy tacy ciemni i głupi, żeby szli po ich stronie, i z nimi na inne narody. O niedoczekanie wasze nieszczęsne moskaliska, żeby wam polski naród przeznaczony od Boga, do bronienia swojej i cudzej wolności, i do rozszerzania światła i szczęścia we świecie, pomagał do rozszerzania ciemnoty, i niewoli.

Przyszły znowu do Krakowa od powstania smutne wiadomości, a to, że dwa oddziały świeże, co przeszły do Polski, nie dość, że im tu na granicy wojska austryackie bardzo szkodziły, nie dały przechodzić, i nawet strzelali, to jeszcze ktoś przeszpiegował moskalom, i na dniu 15 sierpnia, moskale w znacznej sile, uderzyli na naszych, których połowa, bojąc się strasznej siły moskala, cofła się w Galicyą — a druga zaś połowa, choć się biła jak lwy, to jużcić nie mogła wydołać, i tak ten cały oddział pod pułkownikiem Teterą poszedł w rozsypkę, bo 30 naszych zginęło, 70 dostało się rannych i zdrowych do niewoli moskiewskiej, a resztę przeszło do Galicyi, a było wszystkich 300 pod Teterą.

Znowu dla naszych wielka szkoda, no, ale zato gdzie indziej Pan Jezus pocieszy.

Naszych poległych 22, pochowali w Igołomii, 6ciu poległych jest tu w Galicyi, bo hultaje moskale, już na ziemi galicyjskiej przeszedłszy, zastrzelili kilku powstańców.

Zato drugi oddział, co tego samego dnia poszedł przez granicę i udał się do Polski — choć na granicy stracili kilku powstańców, puścił się ku Piaskowej Skale w Polsce i tam rozbił całą rotę moskali, co zrobiwszy udał się dalej, i gdzieś koło Olkusza stoczył bitkę zaciętą z moskalem.

Z tego boju przywieźli do Miechowa pułkownika moskiewskiego zabitego, ale która strona zwyciężyła, nie wiadomo jeszcze.

Z Lubelskiego zaś, donoszą znowu, o nowem Polaków zwycięztwie.

Na Litwie pod dowództwem księdza Maćkiewicza, wygrali nasi.

Z Wiednia piszą, że tam teraz dwie ważne rzeczy zajęły i zatrudniły cały Wiedeń; pierwsza, że cesarz rozpisał listy do wszystkich królów i książąt panujących niemieckich, aby się do Frankfurtu, miasta niemieckiego, na takową naradę zjechali, na której mają coś radzić o dobru i szczęściu wszystkich krajów niemieckich, a z czego pono, wielki honor i dobra rzecz dla cesarza austryackiego, wypadnie.

I otóż na ten zjazd, wszyscy niemieccy królowie i książęta, przyjęli zaprosiny od cesarza i zjechali się do Frankfurtu, a tylko król pruski, co przeciwnie całemu światu postępuje, nieprzymierzając jak rak, co inaczej chodzi jak drudzy, odmówił cesarzowi i nie przyjechał na ten kongres, co dla Prus nie bardzo dobrze w przyszłości wypadnie.

Druga rzecz, co w Wiedniu zajmuje wszystkich jest znowu, że ten Meksyk, ten kraj za morzami już w innej części świata, co go to zdobył Napoleon cesarz francuzki, jest obwołany cesarstwem, i za radą Napoleona, Meksykanie przysłali posłów do Wiednia do arcy-księcia Maksymiliana, brata cesarskiego, prosić go na tron cesarski do Meksyku.

Jużcić zdaje się, że arcy-książe Maksymilian nie odmówi w takiej rzeczy, i przyjmie cesarską koronę w Meksyku, przez co naturalnie, między Austryą a Francyą, będzie wielka przyjacielskość, a przez to i sprawie polskiej, prędzej koniec będzie, bo się Austrya z Francyą może połączą ku szczęściu i oswobodzeniu Polski, czem wszystkiem kieruje Napoleon. Anglia zaś z tego wydarzenia w Meksyku czegoś nie rada, że się to tak powiodło Napoleonowi.

Ej, ale uważajcie, że to przecie okrutnie mądry, i wielki człek ten Napoleon, że on, to, co chce, to zrobi we świecie, a że to rzecz dokumentna, że on Polakom dobrze życzy i chce Polski, to zdaje się, że za pomocą Boga, on, ten Napoleon, przyczyni się wiele do szczęścia i swobody naszej ojczyzny Polski; tem pewniej, że i cesarza austryackiego, będzie już miał zawdy po sobie.

O Panie Jezusie, szczęść mu ta, skoro chce dobrze, i ku szczęściu narodów, a na chwałę Boską!

Z Francyi piszą, że tam co trochę ludność francuzka odzywa się za Polską, i domaga wojny, i że cesarz Napoleon, choć pomału, ale postawi na swoim i przyjdzie w pomoc Polsce, mówią nawet, że niedługo tego czekać.

W samym Paryżu to arybiskup miał mowę za Polakami, i powiedział, że Francuzi, Polaków, jako szczerych katolików, w żaden sposób opuścić nie powinni i nie mogą.

Nagródź mu ta Panie Jezusie jego dobre chęci i serce.

Rozmaite przytrafunki.

Przytrafiła się tu bardzo brzydka okazya w jednej wsi, w cyrkule Sandeckim, którą dla przykładu, abyście podobnych rzeczy unikali, opowiemy wam:

Parobek jeden ułakomiwszy się na obiecany majątek, ożenił się z dziewką, której widać nie miłował sercem.

Ale póki tego majątku oczekiwał, to żył jako tako z nią; gdy zaś miasto majątku, którego się spodziewał nic nie dostał, bo go ta jakoś ojczym żony oszukał,— to popadł w rozpacz okrutną, zaczął żonę bijać i najgorsze życie z nią prowadzić, nareszcie jednego dnia, tak dalece oddał się szatanowi, że żonę swoją udusił, a potem ją na drzewie powiesił, niby że się to sama powiesiła.

Ale, że się zbrodnia, jak świat światem nigdy nie ukryje, więc się i to wydało, i ten zły, głupi, okrutny człek, dostanie zasłużoną karę.

Pierwszy początek było obrzydłe łakomstwo. że on się nie z osobą, ale z pieniędzmi chciał żenić; a takowe łakomstwo Bóg karze surowo, i nigdy na dobre nie wyjdzie, bo Pan Jezus na to nam dał serca, abyśmy się niemi w małżeństwach łączyli, a nie pieniędzmi, które są marnościami świata, i które dziś są a jutro ich nie ma.

Pamiętajcież sobie więc o tem dobrze moi ludzie, bośmy wam to dla waszego przykładu przytoczyli.

Z Litwy donoszą a donoszą o okrutnych barbarzyństwach, jakich się tam ten Murawiew Wiszatel ciągle dopuszcza.

Naprzykład: w jednej wsi podział się był jakiś szpieg Murawiewa, to ten okrutnik, cóż on nie robi, kazał dorazu tę całuską wieś zniszczyć, zburzyć i to miejsce zaorać.

A znowu w drugiej wsi, także się gdzieś zapodział szpieg moskiewski, to on Murawiew, kazał z tej wsi precz zabrać ludzi do więzienia, i głodzić ich póty, póki nie powiedzą gdzie się szpieg podział; i tym sposobem do dziewiątego dnia, już kilkoro ludzi pomarło głodową śmiercią.

Cudowne wydarzenie pisze gazeta o jednym naszym polskim duchownym, o kapucynie, co był przy powstaniu; że co przypadł który moskal i pchnął go bagnetem w brzuch, to kapucyn stał sobie zupełnie zdrowy, jeden nareszcie kozak jak przypadł, to mu do połowy brzucha wbił pikę, a kapucyn i na to, ani się nie pochylił ku ziemi; dopiero gdy go kulka doszła, został ranny lecz wyzdrowiał i siedzi teraz z innymi Polakami w Ołomuńcu, kędy powstańców odsyła urząd tutejszy.

Donoszą gazety, jak ten okrutnik Wiszatel w Wilnie, każe codzień po kilkanaście osób wywozić. Otóż kiedyś między innymi wywozili pięć pań delikatnych, a ten okrutnik kazał jem na drogę pokuć ręce, i kowalowi na rękach tych pań, kazał kajdany nitować. To moiściewy co kowal młotem uderzył w kajdany, to się tem biedaczkom od obtarcia żelaza, ręce krwawiły. O już też to zdrajca Boga niebojący!

Zabawną rzecz donoszą ze Lwowa, że tam miał przyjechać jeden moskiewski oficer i stanął w zajezdnym domu na nocleg. W tem rano budzi się, a że to był dzień urodzin cesarza, więc poczęli strzelać z armat. To on głupiec tak się zaląkł, że porwał goły pałasz, wyleciał na ulicę i począł z pałaszem latać po mieście aże go policya zaaresztowała. To już sumienie widać tych moskali tak gniecie.

Ciągle gdzieś ognie robią szkody wielkie, to po dworach, to po miastach, tak jak oto i w Szaflarach w Sandeckiem wybuchł na dniu 17 sierpnia straszliwy pożar we dworze.

Spaliło się tam dużo różnych kosztownych sprzętów, drogiej odzierzy i bardzo dużo zabudowania. Aleć to wszystko fraszka, bo jak Bóg pozwoli, toć wszystko nabyć można, tylko wiecie czego tam okrutna szkoda że się spaliło? Oto był tam jeden duży pokój, w którym samiutkie śliczne książki się znajdowały, a te tam książki, to nie tysiąc, i nie dwa, i nie trzy tysiące kosztowały, i moiściewy do jednej się popaliły, czego przewielka szkoda, bo co inne to marności świata, ale książka, co się człek z niej rozumu, i miłości Boga i bliźniego nauczy, to droższe jak wszystko, i lepiej by krowę stracić, jak jednę pożyteczną książkę; a tu się tyle tysięcy książek spaliło.

Przytem to trza dodać, że się ludek tamtejszy pięknie popisał, bo żeby nie pilny ratunek, to by się był i ostatni budynek, dwór stary, w którym sama dziedziczka mieszka, spalił. Ale ludkom co strzegli dachu, to się koszule zapalały a oni nic nie pytali, tylko lali i nie dopuścili ognia.

Warto też o nich co napisać, co uczyniliśmy, jak my się jeno o tem zwiedzieli, boć my o każdej złej i dobrej waszej, ludzie kochani, sprawce wiemy, tylko, że że jak co złe, to nam nie tak pilno donieść, wolimy jak co dobre.

O ną, ten przykład to, jak nam to tu miło napisać. Jest to taka rzecz: żeś my się przypadkiem omylili i w przeszłej naszej gazecie, cośmy to opisali o tych ciemnych ludziach we wsiach koło Brzeska, co usluchali, że Polacy idą ludzi rznąć i zrobili buntacyą w nocy; otóż między innemi wsiami, wydrukowaliśmy i wieś Porąbka jako że tam byli także tacy ciemni ludzie. A to jest nieprawda, bo Porębczanie są oświeceni i poczciwi ludzie którzy nigdy do żadnej złej okazyi nie należeli, nie tylko teraz, ale i 1846 roku; tylko w Porębie a nie w Porąbce, byli ci ciemni nieszczęśni ludzie.

To też ksiądz Dziekan z Porąbki, jako że pasterz starobliwy o zbawienie i sławę swoich owieczek Porąbskich, sam to odwołał, zaco niech będzie wieczna chwała i takiemu pasterzowi i jego owieczkom w Porąbce.

Ale znów we wsi Turadach pięknie się spisał żyd dzierżawca Abraham Weisberg bo przejeżdżających studentów chciał z pomocą wójta jakoby powstańców aresztować ale ta sprawka nie udała się bo młodzieńcy nie czekając dalej pojechali. Że też to tacy ludzie nie idą w służbę Wiszatela.

Nowsze wiadomości.

Donoszą z Warszawy, że ten dowódzca Kruk, co tyle pieniędzy zabrał moskalom i tyle ich ubił, to znowu miał stoczyć bitkę, co dobrze dla naszych wypadła.

Piszą, że jak się książę Konstanty o tej bitce, gdzie moskale pieniądze stracili dowiedział, to miał powiedzieć:

„Ej co tam o ludzi to fraszka, ale pieniędzy to szkoda.“

No moi ludzie, to on zaś życie i duszę człowieka ma za nic, kiedy mówi, że co tam o ludzi? Otóż widzicie, to tak myśli każdy moskal.

Gazety donoszą, że ta bitwa pod Glanowem koło Olkusza znowu źle dla naszych wypadła. Miało naszych zginąć blisko 80.

O tym dworze w Glanowie to cuda rozpowiadają. Bo to tak było: Naszych powstańców zachyliło się było z jednym dowódzcą ośmiu, no i zamkli za so-

bą drzwi i jęli oknami bronić się moskalom i tak położyli ich kilku.

Co moskale widząc, dalejże przyskoczyli i podpalili dach. No i dach się spalił a do pokoi ogień nie doszedł. A prócz tych ośmiu powstańców byli we dworze pan z panią, co arendowali ten dwór, i siostry jego i słudzy.

Ale im moskal nic nie mógł zrobić, dopiero na nieszczęście sam ten pan posesor wyszedł przed dom, a moskale zaraz dali ognia i na miejscu go połozyli, a potem ubili jeszcze jednę pannę i służącą, i byliby może i więcej mordowali, gdyby na szczęście nie dali im znać, że zkądź Polacy nadchodzą, tak oni uciekli, a tymczasem tych ośmiu powstańców z dowódzcą, wyszli z palącego się domu i złączyli się z innym polskim oddziałem.

Jak donoszą, że w Kujawskiem w Polsce, to jest het daleko od nas, ma się znajdować 10 tysięcy jazdy i piechoty Polaków.

A na Podlasiu trzech księży zbierają nowe polskie oddziały do bitki z moskalem. Ludek prosty na wezwanie tych duchownych, garnie się z ochotą pod chorągwie ojczyste.

Zapomnieliśmy wam tu powiedzieć jeszcze o jednem zwycięztwie, które nasi w przeszłem miesiącu odnieśli, niedaleko Krasnobrodu.

Otóż tam nasi odpoczywali sobie między lasami, i warzyli sobie obiad, a w tem moskale napadli, na nasz oddział polski pod Jankowskim, nie przygotowany na to, poniósł znaczne szkody, zanim się przerznął przez moskali.

Ale zato to samo spotkało moskali, bo oni po zwycięztwie, zasiedli sobie śmiało do obiadu, a nasi jak znowu niespodzianie wybiegli z wąwozu, jak ich obskoczą, tak w pień cały oddział moskiewski nasi wycięli.

Z Wilna piszą, co za okrucieństwa wyrabia tam ciągle ten Boga niebojący Wiszatel.

Tak wysyła ludzi na Sybir, że domy całe stoją pustką, i deskami zabite, w Wilnie.

A znowu jedną pannę, to tak kazał obić knutami, za to, że nosila żałobę, że aże umarła.

Z kaliskiego donoszą, jako się tam naszym powiodła znowu jedna sztuka, a to tym sposobem, że oddział moskiewski co stał w mieście Kole, usłyszawszy, że się zbliżają Polacy wybiegł naprzeciw nich z miasta i gonił a gonił, a tu nikogo nie było. — Zmordowani moskale wrócili po kilku godzinach do miasta.

Ale jakież było ich zadumanie, i jak się złościli, gdy się dowiedziali, że tym czasem, inna pikieta polska wpadła do miasta drugą stroną, wypędziła resztę moskali i zabrało 50 wozów broni, kule, proch a nawet żywność. Teraz moskale boją się i nosa z miasta wyściubić.

Piszą z Warszawy, że Rząd Narodowy Polski, kazał w Polsce spisać do wojska ludność od 18 do 30 roku; co gdy się urząd moskiewski dowiedział, kazał to samo ze swojej strony rozpisać pobór na ludność od lat 18 do 30. Ciekawość, kogo też pierwej ludzie usłuchają?

Znowu jest wiadomość, jako Chmieliński w mieście Pilicy kazał publicznie powiesić Burmistrza przekonanego o szpiegostwo, później zaś pobił Moskali w Obichowie.

Bitka trwała na dniu 16 sierpnia. od godziny 6 do 9 rano, Kosynierzy nasi dzielnie się popisali, — zmiatali dragonów i kozaków z koni gdyby słabe muchy.

Moskali jest 40 zabitych a 16 wozów zawieźli rannych. — Polaków padło tylko siedmiu a 23 jest rannych.

Ciągle donoszą gazety o niesprawiedliwościach i o okrutnościach moskali w Warszawie. Tak tam ludzi aresztują po ulicaah, że już mało kto śmle wyjść na miasto.

A że już nie mają tych więzniów gdzie podziewać to najpiękniejsze pańskie pałace zabierają i przemieniają na koszary i areszta.

Chodzi gadanie, że w cytadeli, to jest w takowym areszcie, to przy protokółach, przy inkwizycyi, używają tam *tortur* to takich strasznych maszyn, co okropny ból zadają, a jakich dawno we świecie, używali poganie do męczenia świętych Pańskich. Uważajcie teraz i miarkujcie sobie, że każdy Polak, co jest z pod moskala, to oczywisty męczennik święty pański.

Piszą także z Warszawy, że książę Konstanty brat cara, jest bardzo zatrapiony, i mizerny, i nie rad, i ma niedługo opuścić Warszawę.

O jużcić własne sumienie tak trapi, tych starszych moskiewskich, *bo Bóg nie kwapliwy, ale bardzo sprawiedliwy!*

W przeszłym numerze naszego pisma podaliśmy wam odezwę Rządu Narodowego Polskiego do braci Polaków, pod zaborem moskwy będących, druga zaś odezwa tegoż Rządu Narodowego jest do ludów europejskich która się zaczyna w te słowa:

„Pierwszy raz od chwili powstania Narodu naszego, odzywamy się do was bracia w Europie. Odzywamy się dziś dopiero, bośmy już nie chcieli mówić o przeszłych prawach naszych i o naszem bohaterstwie, lecz o tem co się dziś dzieje i co się dziś stało.

„Dziś już się stało i jest żyjącym dowodem powstanie nasze, i siła w naszem narodzie do odrodzenia i zmartwychwstania narodu. I to już jest pewnem, że moskwa mająca 300 tysięcy wojska, nie może sobie dać rady, i nie może przeszkodzić, aby każdy, kto Polak, z pod moskala, nie słuchał ślepo i najmniejszego rozkazu Rządu Narodowego tajnego.

„I na tym fundamencie, przez ten Rząd Narodowy, Polska odzywa się do Was ludy i Rządy w Europie.

„Najprzód dziękujemy wam za współczucie i litość, jakąście okazali dla nas od początku powstania, dla tego też da Bóg po skończonej walce, uściśniemy się wszyscy, jako bracia, jednej europejskiej rodziny.

„Wiemy, że nie prędzej jej koniec będzie, aż wybijemy się na zupełną wolność z pod Moskala. Jeżeli Rządy i Ludy zachodnie myślą inaczej, to się mylą, bo jest to walka o życie.

„My bez broni, musieliśmy ją na naszych wrogach zdobywać lub z trudem nabytą, krwią dopłacać.

„Dlatego wiele sztuk broni w ręku żołnierzy naszych, tyle głów straciliśmy drogich braci naszych.

„Jest to broń krwią braci nabyta, takiej broni złożyć nie można. To też moskwa wie i czuje, że jeden sposób uspokojenia nas, jest zagłada, i wytępienie co do jednego.

„Nie o pomoc i ratunek przed nią, do was wołamy. Bóg dał nam tyle siły, że wywalczymy życie nasze. My żądamy abyście waszemu przeznaczeniu tamy nie kładli, a przeznaczenie wasze, jest zerwać z moskwą a pójść po stronie naszej. Bo idąc z Moskwą, poszlibyście po złej stronie. Jeszcze raz więc w imię rozbudzonego życia w Polsce, w imię współczucia, jakie dla nas głosicie, wzywamy Was Ludy i Rządy Europy, pojdźcie drogą, którą wam wspólnie Opatrzneść wskazuje.

„Wyznajcie głośno, że Moskwa nie ma żadnego prawa do panowania nad nami, a cała potęga Europy, niech odtąd zwróci się przeciw nieprzyjacielowi naszemu.

„Tym tylko sposobem, uzyskacie w nas wiecznych obrońców, w ten tylko sposób, Europa wieczny pokój uzyska. — Tego my od Was tylko żądamy.

Z Frankfurtu tego niemieckiego miasta, gdzie królowie i książęta zjechali się na kongres, donoszą, jakie ustawy podał cesarz austryacki, królom i książętom niemieckim, ku uszczęśliwieniu całych Niemiec. Ej, ale nam się ta o tem wszystkiem nie chce pisać, raz żebyście i nie rozumieli o co to ta chodzi, a potem, że co nas ta obchodzi, kiedy ta mowy o naszym polskim kraju nie będzie. A jak to mówią: *“bliższa koszula ciała, niż rodzona ciotka.“*

Z Anglii donoszą, jak się tam w jednem miejscu zgromadzili sami rzemieślnicy i śliczne mowy mieli za Polską, i dopominali się duchem od królowej i ministrów, czynnej pomocy dla Polski.

Najlepszą i najpiękniejszą mowę, wyrzekł jeden ślusarz.

Redaktor odpow. wydaw. i nakład. *R. Kieres.* Współpracw. *L. Leśniowska.* W Druk. *„Czasu“ W. Kirchmayera.* Rządz. dr. *A. Rother*